№ 321 Warszawa, Sobota 23 Listopada / 5 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. ... rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Mikołaja Biskupa Męczennika. Wschód słońca o g. 7 m. 55.—Zach. o g. 3 m. 47. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 0. wczoraj w poł. ciepła 5 Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

Jutro w kościele po-Paulińskim Św. Ducha przypada doroczny odpust Św. Franciszka Xawerego; uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła.—W przyszły wtorek przypada doroczny odpust Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki
&. &. &.

Zważając że długi, jakie kassa miasta Warszawy na niezbędne wydatki i ulepszenia w mieście zaciągnęła, a na spłatę których, Ukazem z d. 7 (19) września 1854 r. przedłużone zostały w poborze do końca roku 1857, przeznaczone na cel ten opłaty klassyczna i od mięsa, zwana rzeziową, nietylko zaspokojone dotąd nie zostały, ale tak kassa zmuszoną była nowąą zaciągnąć pożyczkę z Banku Polskiego, na mocy Najwyższego upoważnienia z d. 25 stycznia (6 lutego) 1855 roku, summę rs. 700,000 wynoszącą; zważając zatem, że dla postawienia pomienionéj kassy w możności nietylko wywiązania się z obowiązków, jakie ją ciążą względem zaciągniętych przez nią długów, ale i ponoszenia wydatków na niezbędne w mieście ulepszenia, koniecznem jest i nadal zapewnienie jéj odpowiednich źródeł dochodu,—na przedstawienie rady administracyjnéj Naszego Królestwa Polskiego,

Postanowiliśmy:

Artykuł 1. Opłata klassyczne i od mięsa, zwana rzeziową, Ukazami Najwyższemi z d. 15 (27) maja 1833 r. na rzecz kassy miasta Warszawy zaprowadzone, a przedłużone w poborze Ukazem z d. 7 (19) września 1854 r. na lata 1855, 1856 i 1857, przedłużają się w poborze jeszcze na lat sześć.

Art. 2. Rozkład i pobór opłat powyższych ma być uskuteczniany na tych samych jak dotąd zasadach.

Art. 3. Wykonanie niniejszego Ukazu, który w Dzienniku praw ma być umieszczony, radzie administracyjnéj Naszego Królestwa Polskiego, polecamy.

Dan w Carskiem Siele d. 29 października (10 listopada) 1857 r.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, *J. Tymowski.*

Korrespondencja Kroniki (*).

Panie Redaktorze!

Wezwani przed kilku dniami przez współpracownika p. Rudolfa Jasińskiego, dla obejrzenia sprowadzonych przez niego narzędzi rolniczych z Anglii, pośpieszyliśmy 23 bieżącego miesiąca, przekonać się naocznie o doskonałości środków ułatwiających pracę rolniczą na zachodzie, o czem dotąd mogliśmy powziąść wyobrażenie jedynie z opowiadań powracających z podróży po za granicą naszego kraju odbywanych.

Jednoczasowie zaproszeni, jednoczasowie wyjeżdżając z miejsc czasowego lub stałego pobytu, jedni z Wilna, drudzy z niedalekich wsi to miasto otaczających, inni z bliższych powiatów sąsiednich guberniji, około dziewiątéj z rana, powozkami i pojazdami różnego kształtu i zaprzęgu, z ubocznych drożyn, wjeżdżaliśmy na główną drogę, prowadzącą z Wilna na Werki do Okmiany, dziedzictwa p. Rudolfa Jasińskiego.

Pogodę mieliśmy piękną na niebie, a na ziemi dośpiewające oziminy i ciemno-zielone wiosenne zasiewy rozszerzające się z obu stron drogi. Wzrost łąk przysiadł nieco dla braku dżdżu w właściwéj porze, ale to Pan Bóg sowicie nagrodził spodziewanemi sutemi plonami z pól ornych.

O południu zbliżając się do celu naszéj wycieczki, nie dojeżdżając do zdala widnego dworu, ujrzeliśmy tłum czarno i szaro przybranych postaci, rozsianych po polu, w ślad postępujących około trójek i czwórek koni zaprzężonych do rozmaitego kształtu narzędzi rolniczych, obcych naszemu oku.

Spasłe woły wlokące pługi najnowszego wydoskonalenia, fornalskie konie ciągnące po za sobą brony w różnych krajach używane; całe stosy czuhunnych kół i kółek nawleczone na oś jedną, a w pył rozciskające gliniastą grudę, kołowroty rozrzucające chmurami świeżo skoszone siano; obszerne grabie konne zbierające przesuszone siano w oka mgnieniu, nie zostawując jednego ziółka na łące, któreby wiatr mógł unosić jesienią; młocarnia przenośna wybijająca zboże zwiezione z pola, arfy czyszczące ziarno; machina wygniatająca rurki drenowe, cegły i dachówki różnego kształtu; nareszcie wązkie rydlówki któremi w oka mgnieniu wydrążone rowy głębokie a wązkie, gotowe do przyjęcia drenów, mających ściągać zbytnią obfitość wody, którą nas niebo obdarza wiosną i jesienią; wszystko to pojedynczo i razem obejrzane, nie może nie zadziwiać, nie cieszyć i nie obudzać wdzięczności dla Twórcy, który dał umysłowi człowieka możność wynalezienia skutecznych sposobów uniknięcia niedostatku wynajdywaniem środków łatwiejszego wyrabiania potrzebnych jemu płodów i nareszcie szczere podziękowanie tym, którzy przewidując potrzeby swojego kraju, uprzedzają one sprowadzaniem z innych, to co w nich okupione zostało potrzebą gwałtowną, ciężkiem doświadczeniem, a dla nas zostawuje tylko trud wyboru rzeczy trafniéj dających się zastosować od mniéj odpowiednich naszemu klimatowi.

Nie byłbym w stanie opisywać szczegółowych przymiotów wszystkich tych narzędzi, zwłaszcza, że osobny artykuł ma być poświęcony temu przedmiotowi w Kronice Warszawskiéj. Nie mogę jednak nie wspomnieć, że głównie uderzają prakty-

(*) Niezwykłe opóźnienie w dojściu korrespondencji téj z Wilna w dniu 24 lipca (5 sierpnia) pisanéj, czyniłoby zbytecznem jéj umieszczenie w naszych kolumnach, zwłaszcza że przedmiot ten w częściach znajomy; wszakże rozciąglejszy pogląd i szczegóły w listach zwyczajnego naszego korrespondenta wileńskiego nie objęte, skłaniają nas do udzielenia czytelnikom naszym téj nadzwyczajnéj korrespondencji.

(Przyp. Red. Kron.)

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

— Już to trzy tygodnie, moja złota panienko, jest temu, jak z Krakowa wyjechał... byłby już dawno tu przybył.

— Och! Boże drogi! — wołała Annuncjata, łamiąc ręce, drżąc cała i płacząc dużemi jak perły łzami, — Boże! cóż to się stało takiego!? Ciotko moja! czy to być może? czy jest w tem jakie podobieństwo do prawdy?

Ale mniszka była sama przerażona w téj chwili. Stała ona na środku komnaty i patrząc nieruchomemi oczyma na Martę, zaczęła myśléć nad czemś mozolnie. Obudzona tem zapytaniem ze zamyślenia, obróciła się do swéj siostrzenicy i rzekła:

— Czekajno, moje dziecko! uspokój się trochę, bo w takich rzeczach nie można decydować pośpiesznie. Klucz ten to była własność xięcia biskupa, osoby świętéj....

— Ach! ale o to już tu nie chodzi! — zawołała Kasztelanka z pośpiechem, — taki występek nic już nie może powiększyć... Tylko czy może to być, czy jest to podobne do prawdy, ażeby Józef, ten Józef, który miał tyle rozumu, tyle uczuć szlachetnych.... Ach! jabym nie przeżyła téj chwili!...

— Poczekajno, moje dziecko, — odpowiedziała xieni biorąc ją łagodnie za rękę, — bo to wszystko być może na świecie, każda rzecz stać się może, lecz aby ją słusznie osądzić, trzeba wiedzieć dokładnie, jakie jéj towarzyszyły okoliczności. Może więc Józef był do tego zmuszony.....

— Ach! — zawołała Annucjata, oddychając zgłębi ściśnionéj piersi, — ciotka wracasz mi życie! Tak! on był do tego zmuszony! Jego gwałtem tam zawieziono, jemu gwałtem ten klucz oddano; ale on tam nie pozostanie! On się wyrwie im z ręki, on im ucieknie. on mury sobą przebije i wróci tam, gdzie go woła powinność!

— Uspokójno się, moje dziecko kochane, mówiła na to mniszka, — chodź, siądźmy sobie i pogadajmy o tem rozumnie. Wypytajmy jeszcze raz Martę o wszystkie szczegóły, rozważmy wszystkie okoliczności, starajmy się wyrozumieć dokładnie całe położenie Józefa, a wtedy domyślimy się tego z łatwością, co tu najpodobniejsze do prawdy....

Tak mówiąc, sędziwa przełożona klasztoru wzięła Annuncjatę za rękę i pociągnęła ją za sobą w owo miejsce sypialni, gdzie naprzeciwko „żelaznego krużganku" stała kanapka, stół i kilka krzeseł głębokich i gdzie zwykle siadano do poważnéj rozmowy. Tam posadziła swą siostrzenicę w krześle, sama koło niéj usiadła i zaczęła rozbierać gruntownie to wszystko, bez czego niepodobna było zrobić sobie jasnego wyobrażenia o świeżo zaszłym wypadku. Ale Annuncjata, lubo ją niby słuchała, była jednak tak roztargnioną, tak wzruszoną i zniepokojoną do saméj głębi, że tylko patrzyła nieruchomemi oczyma przed siebie i co moment się tak wzdrygała, jakby jakieś straszliwe widma pokazywały się w jéj wyobraźni. Mniszka to uważała i starała się tak mówić, ażeby przedewszystkiem ją uspokoić.

Wszakże w niedługiéj chwili dał się sły-

cznością zastosowania do naszeg [illegible] potrójna brona Howarda i wal [illegible] od siebie karbowanych kół i kor [illegible] Crosskill'a, do rozciskania grudy. [illegible]

Po całodziennem zajęciu, liczny [illegible] obiedzie, o zmroku zaczęliśmy [illegible] w różne strony. Jednak droga wilen [illegible] ęcej dźwigała dopędzających się i wymija [illegible] ych się powozów.

Noc xiężycowa po dniu upalnym, sprzyjała rozpamiętywaniu wrażeń i snuciu z nich przyszłości. Myśl ogólnie wszystkich zajmująca, o ustaleniu bytu rolników i zasady stosunków z niemi, nie odstępna od każdego życzliwego swojemu krajowi dziedzica ziemi, kojarzyła się niezbędnie z świeżo oglądanemi doświadczeniami rolniczemi.

Wymijającym zrzadka rozrzucone dwory, częstsze wsie, a od czasu do czasu miasteczka, przedstawiał się żywy obraz składu osiadłéj u nas ludności, która od wieków zachowując cechę właściwą swoim potrzebom, dotąd wskazuje w wioskach kmiecych rolniczych osad, ogólne tło kraju; w dworach pierwiastkowych orężnych obrońców, późniejszych ustawodawców równoważących prawem potrzeby i namiętności, a obecnych właścicieli ziemi wydzierżawiających oną na warunkach odpowiednich miejscowym potrzebom włościan lub wszelkiéj innéj ludności szukającéj warsztatu do rolniczego przemysłu, a to podług przymiotu i rozległości ziemi im do użytku wypuszczonéj; właścicieli załatwiających tym sposobem niezbędny w każdym kraju stały organiczny stosunek własności z dzierżawą.

Ów stosunek własności z dzierżawą w dalekim od miejsc zbytu kraju, odbywał się robotą dniową. Ztąd większe pole, większe gumno, większa obora niż włościańska, wskazuje miejsce środkowe własności, miejsce zlewania się sił przewyższających zaspokojenie potrzeb rocznych ludności osiadłéj na ziemiach od tego środkowego punktu zależnych. W zamian téj pracy, w ciągu wieków, płynie z tego środka na okolicę obrona, zapobieganie pożyczką lub zapomogą skutkom wzajemnéj między włościanami lichwy wiejskiéj, groźniejszéj dla uboższych niż nieurodzaj, w końcu doświadczona rada, nauka. Z jéj popędu wzniesiony nieopodal dom czci i nauki Boskiéj. Przy nim często dom nauki świeckiéj, każdemu wzrastającemu pokoleniu potrzebnéj.

Nowe pojęcia, nowe potrzeby wcisnęły się do kraju w zamian jego przewyższających nad potrzeby płodów, znaki pracy i inne wartości do potrzeb istotnych lub zbytkowych miejscowéj ludności.

Nowy to przedmiot, nowych ludzi biegłych w onym wymagający, sprowadza też nieznaną, wygnaną ze swego kraju ludność. Wszędzie prześladowani, nigdzie podówczas nieruchomego funduszu posiadać nie mogący starozakonni, jedyną własność pieniężną mając w swem władaniu, dla łatwości jéj ukrycia, doznawszy gościnnego przyjęcia w sławiańskim kraju, ułatwiają jego wewnętrzne obrotowe stosunki wartości ruchomych.

Owe dwory które uprzednio tylko spożywały wymłócone ziarno; owe wsie które tylko tyle wyrabiały białego włókna ile go mogły zużyć, łącznie z dworami wywożą do brzegów rzek zbywające zboże i dziesięć razy więcéj wyrobionego niż uprzednio włókna, potrzebnego zamorskim narodom.

Myśl dostania potrzebnych a zbyt trudnych do wydobycia we własnym kraju obcych płodów i pieniędzy, ożywia chęć do pracy.

Włościanin wyręczonych w zamian płodów swoich pieniędzy, już nie zakopuje do ziemi, ale mając korzyść z pracy wlanéj do pola przez siebie dzierżawionego, już nie dni robocze; ale pieniądze niesie do właściciela ziemi z któréj użytkuje.

Właściciel onéj na polach pierwéj obrabianych przez dzierżawców roboczych, niechcąc onych puścić odłogiem, zgromadza za najem parobków, wolnych od pracy miejskiej osadników i nimi podług nowszéj umiejętności gospodarskiéj wyrobionéj doświadczeniem narodów, pierwéj przez tę kolej przechodzących, w ślad za nimi stopniowo zaprowadza ulepszenia rolnicze.

W takim to stanie znaczna część Litwy przechodząc ze stosunków dzierżawy włościańskiéj roboczéj lub osepowéj, na pieniężną, dogodniejszą obu stronom, dziedziczącéj i dzierżawiącéj ziemię, ogólnie czuje potrzebę przyglądania się i przyuczania się do gospodarstwa najemnego, nie jako z jedynie doskonałego i sprawiedliwego, jak to wielu z pomiędzy nas dawniej głosiło pod wpływem narzekań obcych, wypływających z nieznajomości powodów miejscowych stosunków między właścicielami ziemi a włościanami na niéj osiadłemi, ganiąc trwające gospodarstwo jako barbarzyńskie bo pańszczyzniane; garniemy się zatém do dających przykład w porządniejszem urządzeniu najemnego, właściwego obecnym potrzebom, jak uprzednie było niezbędne i doskonałe pańszczyzniane w swoim czasie, a nawet jest niém obecnie w wielu miejscach, gdzie obrot pieniężny nie przychodzi załatwiać stosunków własności z dzierżawą.

Najemne folwarczne gospodarstwo z całym przyrządem narzędzi, tém bardziéj kosztownych że z daleka z trudnością sprowadzanych, a jeszcze trudniejszych do naprawy w razie popsucia, wymaga rzemieślników biegłych w tym zawodzie, których naprożnobyśmy wyszukiwali w kilku bliższych nam gubernjach.

Gdyśmy się zastanawiali nad tą niedogodnością, świtający poranek po krótkiéj czerwcowéj nocy, odkrywał z po za mgły podnoszącéj się z Wilji, liczne starego Wilna wieże kościelne i otaczające go gajami obrosłe góry.

Spuszczając się z jednéj z tych pochyłości koło słupa z postacią Zbawiciela na Śnipiszkach, zawsze otoczonego tłumami szukających ulgi w cierpieniach, mającemi obecnie tuż obok niego jawny dowód miłosierdzia w świeżo wznoszonych murach p. Dąbrowskiéj dla przytułku nieszczęsnych kalectwo, głód ciała i zaniedbanie moralne cierpiących; daléj przejeżdżając przez *zielony* most budowy Hozjusza, a którego przywiléj na myto, króla Augusta, wzniósł tuż za rzeką szpital miejski pod godłem św. Iakóba; nie opodal naprzeciw niego uderzył nas gęsty czarny dym wznoszący się z blaszanego komina.

Pierwszy to komin zwiastujący w Wilnie, zastąpienie siły ręcznej parową, która gdzieindziéj tyle już ulgi przyniosła.

Stajnia letniego mieszkania hetmana Ludwika Tyszkiewicza, mieści właśnie świeżo urządzony parowy tartak i tokarnie do wyrobów żelaznych staraniem hr. Józefa Tyszkiewicza.

Próba ta daj Boże by pomyślny wzięła obrót; a jakiekolwiek byłoby dalsze onéj rozwinięcie, jako każde z szlachetnym zamiarem zaczęte przedsiębierstwo, nim zacznie przynosić zyski pieniężne dla zakładcy, niezliczoną przynosi korzyść dla krajowców, obudzeniem nowéj myśli i współubiegania.

Za pierwszém prawie uderzeniem tłoka, obecni znęceni byli praktycznością machiny parowéj Dray'a, którą osadzona na kołach, z łatwością daje się przewozić czterema końmi z miejsca na miejsce, a siła jéj zastosowana do młynu, do młocarni, do tartaku, do sieczkarni, sama jedna latem i zimą może ożywiać kilka folwarków, skłoniła też nie jednego do wypisania takiegoż dobroczynnego działacza z Anglji, gdyż niewiedziano że już hr. Andrzéj Zamoyski takież machiny wyrabia w Warszawie.

Nie jeden chcący korzystać z nowego zastosowania siły parowéj do gospodarstwa, wahał się czy ma nakład przedsiębrać który może go pozbawić części majątku, wyprowadzeniem komina nad dach słomiany gumna, ale równo z wątpliwością, następowało przekonanie próżnéj obawy. Kominek którym osobno zazwyczaj wyprowadzano odchodzącą parę, wpuszczony do komina dymnego, wszystkie skry w saméj jego nasadzie wygasza.

Drudzy wstrzymywani trudnością dostania ludzi oswojonych z machiną parową, widząc włościan litewskich z Połągi, załatwiających wszystkie starania około machiny i tartaku, przypomnieli też, jaką mieli trudność i jak ona prędko ustąpiła, przy zastosowaniu kotłów parowych do dawniejszych prostych gorzelni. Przykład więc przeszły i obecny przekonywał że jeżeli w pojętności naszego ludu przednią pomoc znalazł przemysł wódczany, który tyle przyczynił niedoli, nie ma wątpienia że z tąż łatwością, a nawet ciż sami gorzelnicy potrafią kierować siłą dobroczynną, zaoszczędzającą pracę rąk do potrzebniejszych gospodarskich trudów.

Tak więc wycieczka wczorajsza utwierdza w przekonaniu że rozszerzające się oczynszowanie włościan, wślad za nim konieczne użycie spławnych rzek za drogę wywozu, koleje żelazne mające przeciąć ziemie nasze w kilku kierunkach, a głównie chęć dobra jéj mieszkańców niewątpliwie przy pomocy Boskiéj zapobieży wszelkim niedostatkom i wszelkim potrzebom miejscowym.

Wilno d. 24 lipca 1857 r.

---

szyć jakiś szelest w przyległéj komnacie — a razem z nim dał się widziéć we drzwiach sypialni Gałecki.

Gałecki był w téj chwili blady jak ściana, a na jego twarzy było widać nietylko smutek poważny, ale nawet jak gdyby ciężka jakaś zgryzotę.

Annuncjata od czasu śmierci ojca, ile razy obaczyła Gałeckiego wchodzącego na zamek, wybiegała zawsze ku niemu z radością. Zacny ten starzec bowiem był tyle dla niéj poczciwym, iż kiedy tylko do niéj przyjechał, chociaż tak trudno było o pociechę w tych czasach, przecież ją zawsze czemsiś pocieszył, podniósł, umocnił, a czasem nawet rozjaśnił. Dziś jednak Kasztelanka, obaczywszy go, uczuła jakieś drżenie wewnętrzne, uczuła po prostu przerażającą trwogę, aby starosta téj wieści, którą Marta przyniosła, nowem i już niezbitem nie potwierdził świadectwem. Dlatego wstała tylko ku niemu i powitawszy go chłodno, nazad zajęła swe miejsce.

Widząc to starosta, patrzał na nią z uwagą. Zdawało się, jakby chciał naprzód odgadnąć, czy ona wie już o tem, z czem on do niéj przyjeżdża, czy nie. Jakoż musiał istotnie odgadnąć, bo zaraz po przywitaniu, wpatrzywszy się w Kasztelankę jeszcze uważniéj, ujął jéj rękę, przycisnął do ust i rzekł:

— Bóg nas ciężko nawiedza, moja pani najdroższa! Ale nie szemrajmy przeciwko temu, a mówmy raczéj: Niechaj się dzieje Jego wola święta nad nami!

— Panie starosto! — zawołała na to Annuncjata ze drżeniem, — pan mnie przerażasz! czy pan masz jaką wiadomość.....

— Czy pani nic nie wiesz jeszcze? — pytał starosta.

— Panie! — zawołała Annunciata, chwytając go konwulsyjnie za rękę, — czy tak jest w saméj istocie? Józef na Złotym Kluczu.....

Starosta tylko patrzał na nią i milczał, bo nie śmiał tego słowa wymówić.

Ale ona jego milczenie odgadła. Patrzała więc tylko przez oka mgnienie na niego, a potem:

— Oh! więc już wszystko się stało! — zawołała z przerażającym jękiem i wybuchając w płacz głośny, upadła na kolana przed mniszką.

Ukrywszy twarz na jéj łonie, jęczała w bólu, zalewając się łzami.

Wzruszona jéj boleścią staruszka, położyła obiedwie ręce na jéj głowie, a z jéj oczu przyćmionych łzy wytrysnęły i popłynęły strumieniami po jéj wywiędłéj twarzy.

Nie mógł się także od współczucia powstrzymać starosta i przycisnąwszy chustkę do oczu, szlochał jak dziecko.

I tak trwała długa chwila milczenia.

Już słońce zaszło i zmrok się rozpostarł w komnacie. Przyniesiono lampę oliwną i postawiono na stole. Jéj światłem dopiero obudzona Annuncjata powstała z kolan i siadła napowrót w swe krzesło. Opuściła głowę na piersi, ręce założyła przed sobą i patrzała niewidzącemi oczyma w ziemię. Wszyscy milczeli. Po chwili dopiero ona sama wstrzęsła głową i mówiła cichym, łzami dławionym szeptem, jakby do siebie:

— A więc już wszystko przepadło! Ostatn[illegible] kwiatek, który kwitł dla mnie na ziemi, — w proch się rozsypał! Ostatnia gwiazdka, która świeciła mi jeszcze w tem życiu, — zagasła!....

Ostatnie jéj słowa było słychać już tylko

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

New York 14 Listopada. Dzisiejszy *Herald* donosi jak następuje o aresztowaniu i następnie wypuszczeniu na wolność Walkera: »W skutku denuncjacji jednego urzędnika celnego, Walker został we wtorek aresztowany w New Orleans, ale niezwłocznie za złożeniem kaucji 2000 dol. wypuszczono go na wolność. Aresztowanie to nieprzeszkodziło flibustjerowi odpłynąć na miejsce dawniejszych jego czynów. Następujące depesze donoszą o jego oddaleniu się:

New Orleans 11 Listopada.

Jenerał Walker odpłynął do Nicaragua. Dziś z rana stawił się przed sądem okręgowym Stanów Zjednoczonych i złożył kaucję na pewność stawienia się przed sędzią instrukcyjnym, który go dnia 17 ma przesłuchać. Dziś po południu wszedł na statek ze swoim sztabem głównym i 300 ludzi udając się do Mobile. Paropływ *Fashon* po przejrzeniu go przez marszałka Stanów Zjednoczonych, opuścił nasz port o godzinie 2éj z rana z częścią wyprawy i znacznym zapasem broni, amunicji i prowjantu. Przy opuszczeniu portu statek ten oświadczył, że udaje się do Mobile. Zatrzyma on się na otwartem morzu aby wziąść na pokład Walkera i jego stronników, i popłynie następnie do Nicaragua. Kapitan Faysaux pozostaje tutaj. Jenerał Heningson oczekiwany jest w tym tygodniu. Czujność okrętu amerykańskiego *Fulton* znajdującego się w Mississipi została oszukaną.

New Orleans 12 Listopada.

Jenerał Walker i jego ludzie zostali przez statek pocztowy z Mobile, przewiezieni do paropływu, który z zapasem broni i amunicji, czekał na nich w zatoce. Paropływ flibustjerów popłynął zaraz daléj, a statek pocztowy wrócił do Mobile. Wyprawa ta liczy 400 ludzi, i jest na trzy lub cztery miesiące zaopatrzona w amunicję i inne potrzeby. Jenerał Walker ma z sobą na tysiąc ludzi broń.

Konwencja w Kanzas odroczoną została, uświęciwszy w osobnym artykule niewolnictwo. Żadna część konstytucji nie ma być przedstawioną ludowi, tylko cały projekt ustawy wprost posłany będzie kongressowi.

Jeden statek celny został wysłany dla ścigania Walkera. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 29 Listopada. Ministerjalny *Observer* pisze: »Sądzimy, że twierdzenie niektórych tutejszych dzienników, jakoby gabinet zamierzał proponować parlamentowi niezwłoczne zniesienie Towarzystwa wschodnio indyjskiego, jest przedwczesne. Nie mówimy przecie, że rząd przeciwnie postanowił, bo jeśli się nie mylimy, właśnie nic jeszcze w tym względzie nie postanowiono. Publiczność dawno już zastanawia się nad tą kwestją i po największéj części daje się słyszyć z powątpiewaniem czyby to roztropnie było postawić pod bezpośrednim nadzorem parlamentu, rząd, który w Indjach musi być samowładnym; powątpiewanie to opiera się bardzo sprawiedliwie na wielkiém niebeśpieczeństwie roztrząsania rzeczy, które tak są od naszego charakteru i systematu dalekie. Niebeśpieczeństwo to wypływa naprzód z niedokładnéj zupełnie znajomości rzeczy, a następnie z trudności utrzymania należycie natężonéj uwagi, kiedy już pierwsze wrażenie wywołane przez jaką kwestję, minęło. Lord Macaulay w swojéj wybornéj mowie (w roku 1832) o przywileju towarzystwa indyjskiego, ubolewa nad tém, że kwestja polityczna w któréj idzie o szczęście 100 miljonów ludności, nie tak pełną sprowadza Izbę, jak projekt kolei żelaznej, albo linji żeglugi pocztowéj. Ale my daléj jeszcze postąpimy; my przypominamy sobie, że wielkie kwestje polityki i ludzkości w skutku trudności jakie strona pieniężna przedstawiała, najniegodniéj poświęcane bywały interessowi stronnéj nienawiści. Zdaniem naszem przed zniesieniem rządu indyjskiego, potrzeba pierwéj dwie rzeczy rozstrzygnąć: 1. Na kim ma polegać odpowiedzialność ograniczenia i veto w sprawach finansowych? 2. W czyje ręce złożyć należy organizację wojskową? Nim te dwa pytania rozwiązane zostaną w sposób zadowalający, wszelkie postanowienie, któreby rząd utrzymać lub zwalić mogło, byłoby zdaniem naszém przedwczesne. Jeśli parlament pod względem rozwiązania towarzystwa indyjskiego ze wszystkiemi jego przynależytościami jest jednozgodny, a przynajmniéj prawie jednozgodny, w takim razie ma prawo i władzę ten nagły krok uczynić. Ale jeśli téj jednozgodności nie ma, w takim razie najwłaściwiéj sądzimy, żeby jakaś kommissja śledcza roztrzygnęła, jak dalece podwójny rząd indyjski odpowiedzialnym być może za powstanie indyjskie, a w razie gdyby pokazała się ta odpowiedzialność, należałoby jeszcze najtroskliwiéj roztrząsać czy tak potrzebne dla zgodności działania, połączenie centralnego biura i East India House, nie dałoby się osiągnąć bez zupełnego zniesienia tak potrzebnego dla zdrowéj, finansowéj krytyki, niezawisłego żywiołu?

Londyn 30 Listopada. Dwór we czwartek z rana uda się z Windsor do pałacu Buckingham. Po otworzeniu parlamentu osobiście przez Jéj Królewską Mość, tego samego wieczora dwór wróci znowu do Windsor. W sobotę dwór uda się do Osborne, ale zabawi tam kilka dni tylko i święta Bożego Narodzenia przepędzi w Windsor. Xiążę Fryderyk Wilhelm pruski za kilka dni opuści Anglję, ale wkrótce powróci tu i święta Bożego Narodzenia przepędzi w gronie rodziny królewskiéj.

Przedwczoraj z rana wykonaną była trzecia próba spuszczenia na wodę okrętu *Lewiatan*, dawniéj zwanego *Great Eastern*. Usiłowanie powiodło się; wprawdzie kolos ten jeszcze siedzi na stałym lądzie, ale jak wyraża się *Times*, posunął się znacznie naprzód w piękny i regularny sposób. Operacje prowadzone były przez p. Brunel, i wszystko według *Timesa* poszło tak gładko i równo, jakby miano do czynienia nie z najogromniejszym statkiem jaki kiedykolwiek był zbudowany, z potworem ważącym przeszło 12,000 tonnów, (przeszło 24 miljony funtów), ale z małym, lekkim kutrem. Dziś znowu wzięto się do dzieła, i *Lewiatan* posunął się jeszcze o 23 stopy (przedwczoraj o 15 stóp).

— Petycja opatrzona licznemi podpisami duchowieństwa, doręczoną została sir Jerzemu Grey dla przedstawienia Jéj Król. Mości. Celem téj petycji jest, aby Królowa nienakazywała utworzenia nowego sądu rozwodowego, dopóki parlament raz jeszcze nie roztrząśnie prawa przeszłorocznego, które ten sąd ustanowiło.

Morning Post spodziewa się, że Jéj Król. Mość wysłucha téj prośby i że parlament będzie mógł jeszcze wprowadzić w tem prawie potrzebne modyfikacje, dla uczynienia zadość skrupułom sumienia tych, którzy nie mają innego celu prócz interesu religji katolickiéj i zachowania praw, które poprzysięgli szanować.

— Ambassadorowie syamscy byli we czwartek na pożegnalnych odwiedzinach w Windsor. Przepędzili czas we wspaniałych appartamentach które dla nich przygotowano na ten cel w okrągłéj wieży.

We środę inny znowu poseł wschodni, ambasador sułtana Mochy, przybył do Londynu, przywozi on także wspaniałe podarunki dla Jéj Królewskiéj Mości.

— *Morning Post* ogłasza artykuł przeciw utrzymaniu teraźniejszéj ustawy Banku. »Wątpimy, mówi, żeby było sprawiedliwem albo mądrem, dla samego tylko odkrycia i ukarania małéj liczby firm handlowych i banków, chcieć utrzymać prawo, którego skutki wprawiają najsilniejsze domy w kłopot, najbogatsze w upadek, a kraj cały doprowadzają do bankructwa. Byłoby to postępowanie równie niedorzecznem, jak gdyby lekarz doprowadził chorego na krok do grobu, dla odkrycia słabych punktów jego konstytucji. Tak właśnie czyni akt z r. 1844 dla zaradzenia złemu.

— *Evening Mail* dubliński donosi, że rząd przygotowuje bill żądający zniesienia wice-królestwa Irlandji i postawienia tym sposobem téj wyspy w tych samych stosunkach co Szkocja.

Times sądzi, że reprezentanci Irlandji, potrafią tym razem wyjednać odrzucenie tego billu, ale że prędzéj lub późniéj miejscowy rząd Irlandji musi zostać zniesiony.

— *Morning Post* wylicza usiłowania czynione w Anglji od wielu lat w celu oświecenia klas średnich i przyklaskuje téj dążności epoki, ale sądzi, że wiek nasz tak troskliwy około wychowania młodzieży męzkiéj, mógłby zająć się wychowaniem drugiéj płci, i że co uniwersytety czynią dla mężczyzn, inne instytuty mogłyby uczynić dla panien. *Post* zaleca tę myśl zarządowi kollegjum Krolowéj. (*Indépendance Belge.*)

F R A N C J A

Paryż 30 Listopada. Najważniejszą wiadomością jaką otrzymaliśmy dziś z zagranicy, jest to że rząd hiszpański nie chce przyjąć pana Lafragua w charakterze posła mexykańskiego, dopóki nie otrzyma od téj Rzeczypospolitéj zadośćuczynienia za krzywdy o jakie się dopomina od dawna. Rządy Anglji i Francji przewidywały tę odmowę, kiedy przez swego pełnomocnika starały się wyje-

---

jakby kwilenie — a nareszcie całkiem umilkła. Zacisnęła ręce cokolwiek mocniéj i zdawało się, jakby się modliła w milczeniu.

Starosta patrzał na nią z współczuciem dla jéj boleści, ze czcią dla jéj cichéj i świętéj prawie pokory, — lecz widząc, że już noc zaszła, a mając jeszcze coś do mówienia, zabrał głos i rzekł:

— Tak, moja pani! stało się to, czego się nikt nie spodziewał. Do mnie wieść o tem doniosła się jeszcze przeszłego tygodnia. Nie chciałem wierzyć i posłałem konnego do mego brata, który mieszka przy Kielcach. Ale dziś odebrałem list, że się tak stało w istocie! Józef okupił hańbą swoją swobodę. Jeżeli pani pozwoli, to jéj opowiem.....

Ale tu Annnucjata zerwała się nagle z krzesła i zasłaniając się ręką od starosty, zawołała wytężonym głosem:

— Oh! nie mów pan! nie opowiadaj mi nic już! Nie chcę nic wiedziéć o nim! nie chcę słyszyć nawet jego nazwiska! Niechaj nikt nie wie. że kiedyś... i dodała szeptającym głosem, wskazując ręką ku niebu: — Bóg tylko jeden! wie, on wiedziéć będzie... Miłości téj nie przebaczą mi ludzie, ale On... On mi ją może kiedyś przebaczy!

Z temi słowami upadła napowrót w krzesło a starosta tak zaczął mówić:

— O! niechże pani o to będzie zupełnie spokojną! Czyż to ludzie przestali być ludźmi? czyż wzięli kiedykolwiek za złe choćby i zbytek miłości?... Ale idzie mi tu o co innego...

— Cóż jeszcze? — spytała Kasztelanka.

— Idzie mi o to, — mówił starosta, — co daléj będzie. Bo widzi pani, ja świadczę się Bogiem, że pomimo tego wszystkiego, co nakrewił pan Józef, do przeszłego tygodnia jeszcze byłbym był gotów duszę moją oddać za niego. Takbym był radził i pani. Ale dzisiaj...

— A cóż jeszcze dzisiaj?

— Ja niewiem, co się stać może... Ale on tam zasiadł w biskupim pałacu, dwór sobie składa, lada dzień może przyjechać...

— On!? — zawołała Annuncjata, — on dzisiaj do mnie? on! z tą hańbą na czole, z tem sumieniem skalanem, śmiałby mieć czoło..... Marto! — wołała ona, — niechaj mi od tego momentu wszystkie drzwi będą zamknięte, przez dzień i noc: a gdyby on się pokazał..... ah! to już nad moje siły. — dodał znowu szepcącym głosem, — ty mnie przecież rozumiesz?...

Tu upadła znowu na krzesło i zdawało się, jakby była już całkiem bezwładną. Przyłożyła rękę do czoła i umilkła zupełnie.

Grobowa cisza zaległa teraz w komnacie, a była to cisza tak uroczysta, że nikt ją nie śmiał przerywać.

Pośród téj ciszy starosta, dopełniwszy już tego, co wedle swojego przekonania powinien był zrobić, a nie wiedząc, coby tu miał jeszcze do czynienia w téj chwili, wyniósł się milczkiem z komnaty i wyjechał.

* * *

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

dnać u rządu mexykańskiego, aby to przyjęcie pana Lafragua nie przedstawiał jako *conditio sine qua non* negocjacji, które mają doprowadzić do ostatniéj ugody za pomocą pośrednictwa tych dwóch wielkich mocarstw. Jutro przybyć ma poczta z Mexyku, ale nie wiemy czy przywiezie pomyślne rozwiązanie téj trudności. W razie przeciwnym, będziemy musieli czekać znowu dwadzieścia dni nim otrzymamy pewną wiadomość w tym względzie.

— Lord Stratford de Redcliffe, dopiero w dniu 3cim grudnia ma opuścić Konstantynopol, udając się za urlopem do Londynu, pozostanie on tam do 5go lutego. Ale lord Stratford tyle razy zapowiadał swój wyjazd a nie przyprowadził do skutku, że i tym razem pozwolimy sobie powątpiewać jeszcze o jego oddaleniu się nawet czasowem z Konstantynopola, szczególnie w chwili kiedy jak napomknęliśmy, rząd francuzki energiczniéj niż kiedykolwiek oświadcza się za przyprowadzeniem do skutku wielkiego przedsięwzięcia przekopania między-morza Suez. Gdyby zatém zacięty dyplomata przez swój wyjazd zrzekł się sposobności pokrzyżowania projektów Francji, zobaczywszy go w Londynie jeszczebyśmy prawie nie wierzyli temu.

— Katastrofa w Vincennes o któréj wczoraj wspomnieliśmy pokrótce, jest naturalnie przedmiotem powszechnego zajęcia. Wiemy że Cesarz udał się na miejsce natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tém nieszczęściu. Powszechnie zadawano sobie pytania (i może Cesarz przez swoją obecność na miejscu chciał naocznie rozwiązać tę zagadkę), jakim sposobem ten budynek wojskowy, zostający pod tak szczególnym dozorem inżynierji, mógł bez widocznéj przyczyny stać się sceną tego rodzaju wypadku i bez poprzedniego postrzeżenia jakichkolwiek wskazówek któreby dozwoliły przewidzieć i niedopuścić nieszczęść które dziś opłakujemy.

— Jenerał Lamoriciere nie korzystał z danego mu pozwolenia przybycia do Francji.

— Mówią że pan Carlier dawny prefekt policji, wkrótce zapewnie zostanie powołany do senatu i zastąpiony w radzie stanu przez pana Battaille dawnego osobistego przyjaciela Cesarza.

— Wszystko obecnie zdaje się wróżyć tryumf zasady wolnéj rzezi bydła na mięso, która przedstawiona została radzie municypalnéj za natchnieniem wyższéj woli. Pozostaną wprawdzie do rozstrzygnienia ważne trudności, a między nimi kwestja wynagrodzenia dla rzeźników konsesowanych.

— Ciało prawodawcze zgromadziło się dziś w swoich biurach, które mianowały prezesów i sekretarzy. Następnie przystąpiono do roztrząsania akt rozmaitych wyborów i mianowania kommissji do ich rozpatrzenia. Bardzo mało jest zaprotestowanych a i z tych protestacji mało która może się utrzymać. Kandydatura pana Cambaceres, jak się zdaje, nie będzie mogła zostać zatwierdzoną, z powodu że kandydat w chwili wyboru nie miał jeszcze wieku wymaganego przez prawo.

— Pan Hénon piśmiennie złożył deklarację przysięgi, zajmie przeto krzesło do którego został wybrany.

— Ostatnie wiadomości o stanie zdrowia panny Rachel, są znowu bardzo niepomyślne.

— Akademja sztuk i rzemiosł w Paryżu, wyraziła życzenie wystawienia pomnika dla Galvaniego i Volty, dwóch najzasłużeńszych ludzi w historji elektryczności. Pan minister stanu kazał sobie przedstawić raport względem téj propozycji.

(*Indépendance Belge*)

I N D J E.

Donieśliśmy poprzednio o buntowniczem poruszeniu w Radżputanie; obecnie otrzymaliśmy opis tego dramatycznego i bolesnego wypadku.

Major Burton ajent polityczny w Kolah, który niejaki czas przepędził ze swoją rodziną w Neemuch, wrócił do swojéj rezydencji w towarzystwie dwóch swoich synów, w dniu 15tym października; na szczęście zostawił resztę swojéj rodziny w Neemuch. Postanowił on wystrzeleniem salwy królewskiéj, uczcić wiadomość o zdobyciu Delhi, ale ponieważ taktyka przywódców buntu było ukrywać ten wypadek i starać się utrzymać lud w mniemaniu, że ich sprawa czyni pomyślne postępy, zaczęli przeto wołać że rezydent zwodzi lud i zasługuje na śmierć. W dniu 15tym dwa pułki garnizonu zbuntowały się i uderzyły na rezydencję. Major i dwaj jego synowie po walecznéj obronie zostali zamordowani. Po tych mordertwach mieszkanie rezydenta zostało zrabowane, a ciała trzech ofiar wystawione na widok publiczny.

Radża z Kolah pozostaje nam wiernym i niecierpliwie oczekuje nowych posiłków. Główny korpus jego armji składający się z czterech pułków piechoty z całą artylerją zwrócił się przeciw niemu. Ci powstańcy zamierzają udać się ku Delhi, aby tam być obecnemi przywróceniu ich króla, bo podobnie jak znaczna liczba malkontentów, nie chcą oni wierzyć w upadek jego stolicy.

Od kilku miesięcy Neemuch było środkowym punktem odstępstwa w Radżputanie. W połowie października powstańcy otoczyli ze wszystkich stron to miasto. Jeden ich korpus skoncentrował się w Jeerum w celu atakowania garnizonu. W dniu 24tym października kolumna z Neemuch wyruszyła przeciw nim i uderzyła na nich pomimo ich przemagającéj siły. Walka była zacięta i straty nasze niezmierne. Straciliśmy dwóch kapitanów w poległych, dwóch kapitanów i dwóch poruczników rannych. Nieprzyjaciel został odparty w mury twierdzy, ale wojsko nasze nie było dość silne aby ją zdobyć mogło i czekają na przybycie ruchoméj kolumny brygadjera Stewart, który spełniwszy swoje założenie pod Dhar, będzie mógł skierować się w tę stronę.

— W liście jednego oficera 64go pułku, dowodzącego oddziałem który zdobył pałac Delhi i następnie przeznaczony został do pilnowania starego króla czytamy:

»Zrabowaliśmy wszystkie sklepy i wszystkie drogie przedmioty zostały razem zebrane i będą przedane partjami. Nasza zemsta nie może się nasycić, ponieważ co chwila znajdujemy zabitych i nielitościwie posiekanych wielu naszych ludzi, którzy przy szturmie 14go b. m. byli tylko ranni. Jak tylko schwytamy jakiego sypoja, nie obejdzie się bez rozstrzelania.

Kraj jest w okropnym stanie, i potrzeba zalać naszem wojskiem Oude i Rohilcunde aby przywrócić tam spokojność. Nateraz jednak pozostaniemy tu i zostaniemy umieszczeni w dawnych naszych kwaterach, dla odpoczęcia nieco.

Z innego listu oficera z Delhi, przytaczamy następujące ustępy:

Zimna krew żołnierza angielskiego, jest zadziwiająca. Ci biedacy od dnia 9go m. m. mieli ciężką robotę, bili się w dzień i w nocy, a jednak nikt nie słyszał żeby się skarżyli, wyjąwszy jeśli się opóźni wydawanie grogu. W dniu 21szym udałem się konno żeby zobaczyć pałac; mur otaczający i wejście są wzorem piękności, ale wewnątrz jest brudno, pełno nieporządków i śmieci. Sala sprawiedliwości i tron królewski, są całe z białego marmuru, a tron jest przytem inkrustowany mozajką i drogiemi kamieniami. Obejrzałem apartamenta paradne i haremu. Wszędzie tam czuć woń drzewa sandałowego, a po podłodze porozrzucane gitary i różne części ubioru kobiet, które widać w wielkim pośpiechu opuszczały to miejsce.

O sto jardów od mego obozu jest cmentarz. Jest to mała bardzo przestrzeń, która jednak mieści do 1000 mogił. Groby są bardzo gęsto jeden przy drugim i kiedy się kopie nowy, wydobywa się z niego odrażająca woń. Zadziwiającem jest istotnie, że dotąd nie objawiła się tu jaka zaraza i nie sprzątnęła nas wszystkich. Mamy obecnie 4000 rannych i chorych. Ta liczba zmniejszy się teraz zapewnie z szybkością, bo pogoda wyjaśnia się i chłodzi. Cholera tu i owdzie zrządza niejakie szkody. Od miesiąca czerwca nie opuszczała nas ona zupełnie ani na chwilę.

Obóz nasz przepełniony jest starcami, kobietami i dziećmi, które nie mają ani pożywienia, ani pieniędzy. Ta część Indji w téj porze roku doświadczy głodu. Jeśliby tylko powstańcy byli ofiarą téj plagi, niktby ich nie żałował, ale i niewinni ucierpią nie mało. (*Ind. Belge.*)

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku zeszyt 12ty **Bibljoteki Warszawskéj** na miesiąc grudzień i zawiera: Starania domu rakuskiego w XVI wieku o koronę polską, przez Juljana Bartoszewicza.—Kilka uwag historyczno-statystycznych o gubernji augustowskiéj, skreślił B. Tykiel (dokończenie).—Pamiętniki Franciszka Kowalskiego.—O poezji włoskiéj w średnich wiekach, jako źródle do Boskiéj komedji Danta. Przekład z A. Fryderyka Ozanama (dokończenie). Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Maison rustique, przez panią Millet Robinet.—Mémoires sur Béranger, przez pana Savinien Lapointe i inne dzieła o pieśniarzu Francji.—Lornetka literacka, przez Karola Monselet.—Pamflet, komedja pana Legouvé. — Teatr włoski.—Pomnik Geoffroy Saint-Hilaire.—Wiadomości literackie.—Cerkiew zamkowa w Kodniu, oraz znajdujący się w niéj nagrobek Jana Sapiehy wojewody podlaskiego, przez J. Łoskiego (z dwiema rycinami).—POEZJE: Rada, przez Jerzego Laskarys. — Szaleńcy (z Bérangera), przez W. Korotyńskiego.—Tymka Padury Mandriweć.—KRONIKA LITERACKA: Pamiętniki dziejów polskich, z aktów urzędowych lwowskich i z rękopismów zebrał xiądz Sadok Barącz. Lwów. 1855. Przez J. Bartoszewicza. — Polemika o kwestji włościańskiéj. Wola i niewola w pracy, przez Seweryna hr. Uruskiego. Warszawa, 1857. przez Leona hr. Lewickiego.—Przegląd muzykalny. Studja nad muzyką dramatyczną czyli operą (dokończenie) przez M. K.—Czas, dodatek miesięczny. Tom VIII zeszyt 20, za sierpień r. b.—ROZMAITOŚCI: Nowe listy Kopernika, przez Dominika Szulca.—KORRESPONDENCJE: Do redakcji Bibljoteki warszawskiej od Hier. Łab.—Listy z kopalni złota syberyjskich od Piotra Borowskiego.—Kronika bibljograficzna.—Doniesienia literackie.—Od redakcji.— Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc październik r. b. (Nr 498.—1.)

Prenumeratorowie pism perjodycznych wychodzących w Warszawie, przesyłając na też pisma przedpłatę na rok 1858, za dołączone tamże, lub oddzielnie przesłane pod adressem *J. Ungra* 4 rs., mogą otrzymać w osobnéj przesyłce:

SZKICE I OBRAZKI

w 12tu zeszytach obejmujących 48 rycin robionych piórem lub kredą i objaśnionych textem z 200 blisko stronic złożonym, które to dzieło, w ciągu grudnia r. b. nakładem *Józefa Ungra* ukończone i w cenie podwyższone zostanie;

Oraz w dwóch exemplarzach

KALENDARZ

WARSZAWSKI POPULARNO-NAUKOWY

wydany nakładem tegoż

na rok 1858.

Koszt przesyłki poniesie wydawca *Szkiców i Kalendarza.* (Ner 463.—1).

OGŁOSZENIE SPRZEDAŻY KONI

XIĄŻĄT SANGUSZKÓW.

Od dnia 16 (28) grudnia r. b. w Zasławiu w gubernji Wołyńskiéj, wystawione będą w stajni xiążęcéj na sprzedaż 30 klaczy stadnych starych i młodych stada Chrestowieckiego xiążąt Sanguszków. Między niemi są źrebne, po oryginalnych ogierach arabskich stajni Sławuckiéj.— Koniuszy stada Chrestowieckiego, F. *Swierczyński.* (Ner 474.—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bratoszewski Jan obyw. z Stempowa nr 585, *Bońkowski* Mateusz ob. z Strachówka nr 585, *Czarnocki* Józef ob. z Jaworka nr 500, *Chomentowski* pułko. z Moskwy nr 414, *Goleński* nacz. pow. z Wielunia nr 585, *Kołakowski* Józef ob. z Studziennicy nr 585, *Komierowski* Konstan. ob. z Klembowa nr 584, *Łubieński* Wład. ob. z Grabia nr 414, *Mrokowski* Leon ob. z Poświętnego nr 584, *Majewski* Albin ob. z Błotnicy nr 626, *Puławski* Ludomir ob. z Grzymiszewa nr 556, *Sieńkiewiczowie* Adolf i Jan ob. z Smogorzewa nr 586, *Szczuka* Domi. dym. sztabs-rotm. z Ciechanowca nr 644, *Trzciński* Romuald ob. z Kemblina nr 603, *Węgliński* Anto. ob. z Wólki nr 585, *Zaborowski* Gustaw ob. z Zaborowa nr 584, *Załęski* And. ob. z Małki nr 2673, hr. *von Condenhoven* sekretarz konsulatu austrjackiego w Warszawie z Wiednia nr 414, x. *Skórkowski* Alfons kanonik z Krakowa nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzozowski Seweryn ob. do Kośmina, *Brzozowski* Zenon ob. do gub. Podolskiéj, *Damięcki* Zygm. ob. do Przetyczy, *Damięcki* Stan. ob. do Pułtuska, *Gołembowski* Włady. ob. do Górki, *Lasocki* Antoni ob. do Lublina, *Pisarzewski* Lud. ob. do Karniewa, *Pniewski* Edw. ob. do Kobyléj Woli, *Stokowski* Djonizy ob. do Piaskowic, *Sieklucki* Włady. ob. do Brzezin, *Szaniawski* Walerjan ob. do Mińska, *Wodzyński* Stan. ob. do Stempowa, *Wierciński* Gustaw ob. do Lublina, *Zieliński* Gustaw ob. do Garnowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 202, wyjechało 176.

TEATR WIELKI. Jutro: *Gizella*, panna Frejtag i pan Antoni Tarnowski, tańczyć będą nowe Pas de deux.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Zofja Przybylanka.*

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Listopada (5 Grudnia) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.